CZĘŚĆ XXVII. № 27. ROK 14. (1843).

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

## GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glucksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

**WTOREK, 6/18 KWIETNIA.**

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg, 5/17 Kwietnia.*

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie z d. 31 Marca pułkownik pułku Grodzieńskiego huzarów gwardyi *Gotowski* mianowany dowodzcą małoletniego szlacheckiego oddziału bataljonu Nowgorodzkiego wojennych kantonistów z zaliczeniem do wojska na miejsce pułkownika *Weimarna 3* który otrzymuje dymissyą z rangą Jenerał-majora, mundurem i pensyą całkowitą według Ustawy — 30 Marca wykreśleni zostają ze spisów zmarli: Dowodzący Krymsko-tatarskim szwadronem gwardyi pułkownik *Maksut-bej Biarasłanow* i Archangelski Komendant Jenerał-major *Szulc 1.*

— Z ogłoszonego Zdania sprawy kompanii zabezpieczenia pośmiertnych kapitałów i dożywotnich dochodów z roku 1842 daje się widzieć, że w ciągu tego roku dochod wyniosł 187,714 rub. 88 kop. sr. a wydatki 125,433 r. 59 kop. sr. Z czystego zatém zysku 62,281 r. 29 k. summa 46,000 r. przeznaczona została na dywidendę dla rozdania między akcyonistów, a 16,291 r. 29 k. srebrem odłożona na kapitał zapasowy.

— N. Cesarz potwierdził zdanie Komiteta Ministrów o przywilejach służby dla urzędników, którzy się za granicą nauczyli wiercenia studni artezyjskich. Urzędnicy ci zostali przyłączeni do zarządu Ministerstwa Dóbr Państwa.

— Gazeta Senatu ogłosiła przywilej wydany 18 Lutego b. r. Radzcy Dworu Piotrowi Połtorackiemu do lat pięciu na wynalezioną przezeń machinę do robienia masła z parzonego mleka. Machina ta ma kosztować na wsiach nie drożej nad rubla sr. i każdy bednarz łatwo ją zrobi.

### UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *18 Lutego.* Z ponowieniem zalecenia o ścisłem wykonywaniu przepisów co do utrzymywania xiąg miejskich obywateli.

2) *27 Marca.* Z ogłoszeniem następnego Ukazu N. Cesarza danego Rządzącemu Senatowi d. 10 Marca: «w skutek przełożenia Jenerał-Gubernatora Charkowskiego, Czernihowskiego i Połtawskiego uznawszy za rzecz pożyteczną, dla zachęceniu wiejskiego gospodarstwa i przemysłu we Wschodnio-południowych gubernijach, otworzyć, w sposobie proby, na dwa lata w Charkowie, jako środkowym punkcie tego kraju, Kantor Handlowego Banku, tak, iżby potem byt jego ustalić, jeśli się to pożytecznem okaże, i w skutek tego potwierdziwszy załączone przy tem, ułożone przez Ministra Skarbu i w Radzie Państwa przejrzane organizacią i etat wspomnionego Kantoru, Roskazujemy Rządzącemu Senatowi wydać ku ich wykonaniu potrzebne rozrządzeniu. (Kantor będzie czynił pożyczki obywatelom, kupcom i fabrykantom gubernij Charkowskiej, Czernihowskiej i Połtawskiej osiadłym w Charkowie, pod zastaw miejscowych produktów i towarow, na termin od 3 do 9 miesięcy, z potrąceniem ½ % na miesiąc: takież pożyczki będzie czynił i obywatelom i fabrykantom innych gubernij, i kupcom innych miast, pod zastaw produktów i towarów, lecz takich tylko, które będą przywiezione do Charkowa. Kantor będzie też wymieniał assygnacie, bilety kredytowe i depozytowe, jak to czynią inne Kantory Handlowego Banku.

— W gazecie *Journal d'Odessa* czytamy że w stepach i wsiach okolicznych pokazało się w ciągu bieżącej zimy wielkie mnóstwo wilków które napadają nietylko na trzody ale i na ludzi, tak iż najwyższa miejscowa władza nakazała powszechne polowanie na te źwierzęta i naznaczyła na to

dni 14 i 15 Kwietnia a na powtórne dni 24 i 25 tegoż miesiąca.

## PRZEMYSŁOWOŚĆ KRAJOWA.

UZUPEŁNIENIE WIADOMOŚCI,

*umieszczonej w 2 Numerze tegorocznego Tygodnika*, (str. 16 słup 2).

(Nadesłano).

«Do artykułu umieszczonego w 2 Numerze Tygodnika b. r. o fabryce cukru Kułeckiej obyw. Bolesława Obidzińskiego, winienem dołączyć rachunkowość z roku upłynionego dającą wyobrażenie o dochodach z tej fabryki — co będzie nieobojętną dla właścicieli już posiadających lub też życzących nieć zakłady cukrowe.

«W Fabryce Kułeckiej przerobiono buraków, z własnego gruntu zebranych, pudów 9,216, czyli 1842 korce, oprócz przykupionych w znacznej ilości ze strony (a). Z tego otrzymano sposobem w tej fabryce używanym:

Cukru pierwszego gatunku pudów . . . . . . . . 246.
—— drugiego ——— ——— . . . . . . . . 162.
Melasu . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . 230

Chociaż w tej fabryce wyrabia się rafinat, jednakże na odkrytym ogniu mniejsze daleko otrzymują się procenta. Za korzystniejsze uważałem zbyć surowy produkt do fabryki urządzonej przez działanie parą i przedano cukier do fabryki Jenerała Geismara w Gródku: pud pierwszego gatunku po r. sreb. 6 kop. 50, co uczyni za 246 pudow r. sr. 1,599.

Pud 2 gatunku po r. sr. 5 kop. 25 co uczyni za 126 pudów . . . . . . . . . r. sr. 850 k. 50.
Pud Melasu po 82½ k. sz. co uczyni za 230 pudow . . . . . . . . . . . . . . . . . . . 189 k. 75.

W ogóle utzymano dochodu brutto r. sr. 2,639 k. 25.

Wypada za tém że korzec buraków uczynił dochodu brutto rub. sr. 1 kop. 41. Gdyby tylko biorąc średnio-proporcyonalną z morga gruntu otrzymywać sto korcy buraków, każdy morg przyniosłby 141 rubli sreb. dochodu brutto. Niepodobna więc, by na ten przedmiot tak ważny niezwrócili swej uwagi posiadacze ziemi. Czas otrząsnąć się z zastarzałych przesądów, zwiększania liczby gorzelni i pomnażania umarzającego trunku. Szlachetniejszy wyrob uczyni dochod w niczém nieporownany z upajającym trunkiem a z postępem czasu wywrze wielki wpływ na zdrowie i moralność niższej klassy, która dziś musi spożywać te napoje, jakich dostarczają w każdej wiosce istniejące gorzelnie, pochłaniające wszystkie zapasy chlebne gospodarza.

«W następnych latach przy wykazaniu postępu fabryki w rachunkowosci, będę umieszczał wiadomość, jaka ilość buraków zbierać się będzie w Kułkach w pewnej przestrzeni ziemi — ilość użytego materyału opałowego w produkcyi z tychże buraków, — ilość zużytego węgla zwierzęcego — i innych artykułów wymagających kosztu który należy się do zwrotu rocznego właścicielowi. Dziś z powodu przerobienia niewielkiej ilości buraków koszta produkcyi niezamieszczają się. Przytym dołączać się będzie lista praktykantów usposabiających się w tejże fabryce którzy będą rzeczywistemi świadkami ilości przerabiających się buraków, ztąd otrzymanego cukru i kosztów poniesionych w zużyciu materyałów potrzebnych w produkcyi.

Dyrektor fabryki cukrowej Kułeckiej.

Felix Łabeykowski.

(a) Nieumieszcza się ilość przykupionych buraków i nie wykazuje się rachunkowość z powodu aby uczynić wykaz dochodu tylko z tej ilości jaka się przerabiała ze zbioru buraków na swoim gruncie otrzymanych. *(Przyp. P. Łabejkowskiego.)*

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

*Londyn 31 Marca.* J. K. W. Xiążę następca Wirtemberski przybył do tutejszej stolicy.

— Zapowiedziane jest przybycie do Londynu Króla Jmci Hanowerskiego w połowie Maja. J. K. Mość zamierza jak twierdzą zabawić sześć tygodni; wydane już są rozkazy o przygotowaniu apartamentów dla N. Gościa.

— Podług urzędowego zdania sprawy w ciągu roku 1837 i następnych aż do 10 Marca 1843 wywieziono z Anglii monety złotej na wagę 2,032,247 uncyj i srebrnej 87,355,117 uncyj.

— Komisarze mianowani aktem Parlamentu w Sierpniu 1840 roku nastałym do nadzoru nad drogami żelaznemi połączonych Królestw złożyli Prezydentowi biura handlu swoje trzecie zdanie sprawy o przypadkach zdarzonych w zeszłym roku. Akt ten dowodzi jak Rząd pilnie czuwa nad bezpieczeństwem publiczności podróżującej drogami żelaznemi.

Przypadki są podzielone na trzy działy. Pierwszy obejmuje te które spotkały podróżnych bez żadnej winy z ich strony, drugi, przypadki sprawione przez niedbalstwo lub nieostrożność ich samych, nakoniec trzeci, przypadki które dotknęły robotników lub oficialistów drógi żelaznej.

Od 12 Sierpnia 1840, dnia wprowadzenia billu mianującego komisarzy po 31 Grudnia tegoż roku, było 28 przypadków działu pierwszego, w których 22 podróżnych odniosło śmierć a 131 rany. W roku 1841 było 29 przypadków, w których 24 zabitych a 71 rannych. Już stosunkowe umniejszenie było bardzo znaczne; ale w roku zeszłym zdarzyło się tylko dziesięć przypadków i w nich tylko 5 trupa i 14 ranionych.

W tymże 1842 roku było 47 przypadków z niedbalstwa lub nieostrożności samychże podrożnych. W nich 26 utraciło życie a 22 było ranionych. Co do przypadków które dotknęły służbę dróg żelaznych, było ich 77 i kosztowały życie 42 ludziom, rannych zaś było 35.

Liczba przypadków pierwszej kategoryi pokaże się tym mniej znaczącą że po drogach żelaznych, których w Wielkiej Brytanii liczy się już w rozmaitych kierunkach do 60, prze-

jechało *19 miljonów podróżnych*; mimo tak pomyślny stosunek, drogi jednak nasze ustępują w tym względzie belgijskim, które są dotąd najbezpieczniejsze ze wszystkich znanych.

— Wszystko już w hrabstwie Waterfort w Irlandyi wróciło do porządku, dzięki wdaniu się duchowieństwa Katolickiego, które tylekroć już w ostatecznościach dopomogło do utrzymania spokojności publicznej. Pod wpływem tego duchowieństwa środki przedsiębrane przez Rząd dla wybrania podatku na ubogich wzięły skutek bez zetknięcia się ludności z siłą zbrojną.

— Tunnel po swém odkryciu ściąga niezliczone tłumy ciekawych. 25 Marca, wieczorem, po skończonym obrzędzie, galerya została otwarta dla publiczności za opłatą jednego penny od osoby; w pierwszych sześciu godzinach po otwarciu, przeszło już było więcej niż 10,000 osób. Nazajutrz od samego świtu droga wiodąca do tunnelu była pełna ludu, tłumy powiększały się w miarę jak się rozwidniało, nareszcie przed południem trzeba było wezwać policyą do wejścia, iżby odbierający opłatę mogli pełnić swoję powinność. Zamknięto drzwi i niewpuszczano jak 50 lub 60 osób naraz. Parochody i łódki cały dzień były w ruchu na Tamizie zwożąc zewsząd ciekawych. Wyrachowano że niemniej jak 40,000 osób przeszło tunnel dnia tego.

— Ostatnie korrespondencye z Buenos Ayrés donoszą że 5 Stycznia Rząd wydał wyrok, ogłaszający na rzekach Uragnay i Parana wolną żeglugę dla okrętów wszystkich Mocarstw przyjacielskich aż do granic Paraguayu, i wewnątrz prowincyi Corrientes. Ten środek płodny będzie w pożyteczne wypadki, handel płodów surowych, a tych jest obfitość, wzmoże się niewyrachowanie. P. Gordon stawiony był przed konsulów i wyłożył żądanie Anglii zawarcia traktatu handlu i przyjaźni. Odpowiedziano mu że to zależy od kongressu narodowego i przyrzeczoro zwołać tę władzę prawodawczą. Jeżeli to nastąpi, będzie to nietyle dla odpowiedzenia na punkta podawane przez P. Gordon, jak raczej dla rozstrzygnienia zagadnienia: czy Paraguay będzie wcielony do Związku Argentyńskiego, czy też zostanie krajem udzielnym.

— Po niepowodzeniu jakiego doznała wyprawa na Niger, Towarzystwo Angielskie Cywilizacyi postanowiło, o ile nato pozwolą jego środki, podtrzymywać proby rolnicze jakie dziś mają już miejsce przy ujściu Nigru, szczególniej pod kierunkiem missyonarzy - metodystów i, które mają za cel użyźnienie głębi Afryki i wytępienie handlu murzynów. Towarzystwo ma też zamiar kształcić w Indyach zachodnich zdolnych i dobrego usposobienia negrów w sztukach mechanicznych, użyciu pługa i szczególniej w sztuce lekarskiej i założyć dla nich co najrychlej osadę na Afrykańskiém wybrzeżu, zkąd mistrze mogliby się rozchodzić wewnątrz krajów. Królowie Barra i Kombo nad rzeką Gambią i między innemi Król Aszantysów zrzekli się przedaży murzynów i postanowili sobie dostawać towary europejskie przez wymianę płodów krajowych. Między temi płodami najważniejszy jest olej palmowy, którego sprowadzono do Anglii 98,070 kwintałów w 1827 roku, 380,000 w 1841, a 500,000 w roku zeszłym. Teraz już widać nad Niger przybywające zamiast karawan z niewolnikami, karawany kupców z olejem palmowym.

— Burza która panowała w zeszłym tygodniu znowu sprawiła wielkie klęski w okrętach na wybrzeżu angielskiém. Wymieniają między innemi Pruski okręt *Helena*, który zginął niedaleko Falmouth.

*Paryż 1 Kwietnia.* Kommisya rostrząsająca budżet zbiera się po pięć razy natydzień i miała już niejednokrotne narady z ministrami w celu wyjaśnienia niektórych artykułów budżetu.

— Trzej ministrowie, w towarzystwie Dyrektorów jeneralnych: handlu zewnętrznego, osad, komor celnych i dochodów niestałych, udali się przedwczora do kommisyi roztrząsającej projekt rządowy o cukrach kolonijalnym i krajowym. Zawiadomiono ich urzędowie o systemacie, jaki większość Kommisya zamierza przedstawić Izbom zamiast projektu Ministeryalnego. Większość ta składa się z PP. Gaultier de Rumilly, Lannier, Darblay, Houzeau Muiron i Talabot. Systemat ich zależy na podnoszeniu podatku od cukru krajowego w miarę pomnażania się jego wyrabiania. Ministrowie oświadczyli iż dzielnie opierać się będą systematowi większości. Zdanie sprawy kommisyi będzie wygotowane na 15 Kwietnia i rozprawy zaczną się pierwszych dni Maja.

— Zarząd tabaczny złożył Ministrowi Skarbu szczegółowe obrachunki za rok 1841, z wyrabiania i przedaży Rządowej wszelkich rodzajów tabaki. Czysty zysk wyniosł w tym roku 71,989,094 fr. przeszło o miljon franków więcej niż w roku 1840. Na rok bieżący zarząd tabaczny spodziewa się znacznego powiększenia zysków.

— Wypłynął 29 Marca do Gwadelupy statek parowy *Gomer* wiozący nowy zasiłek od 1,200,000 franków, z których 300,000 ze składek dobrowolnych.

— Odebrano wiadomości z Gwadelupy przez Anglią po 21 Lutego, Mieszkańcy zaczęli pokrzepiać się na duchu i myśleć o uprzątnieniu zwalisk. Dotąd na szczęście, mimo wielkie mnóstwo niepogrzebionych trupów, żadna zaraza nie ukazała się na wyspie.

*Berlin 7 Kwietnia.* Towarzystwo zamorskiego handlu wysłało wyprawę do Chin w celu zbadania w jaki sposób możnaby było zawiązać z tém Państwem stosunki handlowe. Póki wypadek tego kroku niebędzie wiadomy żadne przedsięwzięcie nie nastąpi, i Rząd ograniczy się mianowaniem konsulów. Głównym celem wyprawy jest otworzenie w Chinach zbytu dla sukien Pruskich.

*Kolonija 29 Marca.* Dowiadujemy się z pewnego źródła że Związek Celny Niemiecki odrzucił przełożenia Rządu Francuzkiego względem zawarcia traktatu handlowego, i to prawie jednomyślnością wszystkich krajów do Związku należących, natomiast jest rzeczą prawie pewną że takowy traktat będzie zawarty z Belgią.

*Lipsk.* Umarł tu znany koryfeusz krytyki muzycznej w Niemczech P. Fryderyk Rochlitz.

*

*Bâle 25 Marca.* Dziś rano o godzinie 7 minucie 10 miasto Bâle przerażone zostało mocnem wstrząśnieniem ziemi. W kilku miejscach to wstrząśnienie było nader gwałtowne. Niebo było pochmurne, wiatr dość silny. Barometr spadł na jednę liniję, temperatura stała się chłodniejszą. Przypomniano sobie że wiliją dały się czuć lekkie wstrząśnienia.

*Rzym.* Prawo ochrony przestępców przywiązane do Kościołów i klasztorów w Stanach Papiezkich które tylekroć zapewniło bezkarność największym zbrodniom, zostało teraz znacznie ograniczone rozporządzeniem prawodawczém, stanowiącém że na przyszłość władza świecka będzie mogła ścigać i imać we wszystkich miejscach, niewyjmując tych które się nazywają świętemi, każdego któryby był przekonany o zbrodnie następujące: — 1.) Zniszczenie relikwij i obrazów świętych — 2.) Sprofanowanie kościoła — 3.) Zelżenie słowy lub uczynkiem duchownego w kościelnym ubiorze — 4.) Obraza Majestatu — 5.) Zabójstwo — 6.) Rozbój na drodze publicznej tak pojedyńczo, jako i we wspólnictwie z drugiemi — 7.) Bicie fałszywej monety. Tymże wyrokiem sprawy o wymienione przestępstwa zostawione są wyłącznie sądom świeckim.

*New-York.* Kongres uchwalił udzielenie summy 400,000 dollarów na wysłanie poselstwa do dworu Chińskiego w celu zawarcia traktatu handlowego. Mówią że missya ta będzie polecona P. Nathan Dunn, bogatemu negociantowi, który przepędził 11 lat w Kantonie i nie należąc nigdy do przemycania opium; zjednał sobie u władz Chińskich wielkie poważenie.

*Mexyk.* List z Mexico pod d. 24 Stycznia donosi, że nowy Rząd na którego czele jest Santa Anna, zniosł wolność druku i poddał pod cenzurę nie tylko dzienniki, broszury i dzieła największej objetości, ale nawet listy pasterskie i inne odezwy Biskupów.

---

### NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

*Rzym 26 Marca.* J. C. W. Wielka Xiężna Marya Rossyjska i Xiążę Leuchtenbergski, Jej Dostojny Małżonek opuścili Rzym dziś rano udając się do Florencyi.

*Neapol 24 Marca.* Dziś rano Królowa Jmć szczęśliwie powiła w Caserta Córkę, której na chrzcie św. dano imiona Marya Elżbieta Nunciata. N. Położnica i nowonarodzona xiężniczka są w dobrém zdrowiu.

*Paryż 3 Kwietnia.* Prawie całe posiedzenie izby Deputowanych 1 Kwietnia zeszło na rozprawach nad prośbą podaną przez szefow zakładów Paryskich wychowania protestującą przeciw rozkazowi Ministra Wojny, stanowiącemu izby kandydaci do szkoły Politechnicznej opatrzeni byli w dyplomata na stópień Kandydata Literatury. Prośba ta żywo popierana przez PP. Dubois i Arago, mimo mocnego oporu Ministrów PP. de Salvandy i Villemain, odesłana została do Ministra Wojny — P. Odilon Barrot złożył na biurze izby wniosek o przywróceniu sądom przysięgłych, prerogatyw które im odebrało prawo 9 Września.

*Londyn 4 Kwietnia.* Odebrano pocztę indyjską—z Bombay po 1 Marca, z Chin po 22 Stycznia. W Chinach wszystko spokojne. Powstanie szerzy się w Indyach w Bundelkund. Jenerał Napier pobił na głowę znaczny korpus Beludżisów, w trzechgodzinnej z niemi walce sam też stracił do 300 żołnierzy i 18 oficerów.

*(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

---

# FILOZOFIA.

## MYŚLI O POSTĘPIE LUDZKOŚCI.

*(List do Wydawcy).*

Panie Wydawco Tygodnika!

«Może to za zuchwale, że się ośmielam utrudzać Pana sprawą, która się mnie tycze osobiście. Ale cóż robić? Od tygodnia zaburzenie wcisnęło się w nasze koło familijne, niegdyś tak ciche, tak zgodne... i nie możemy trafić do końca.

Tém jabłkiem niezgody jest zadanie o *postępie ludzkości*. Moja córka, mój zięć pan Podkomorzyc, który jest zawsze zdania mojej córki, a nawet ksiądz Proboszcz, zgodnie utrzymują, że postęp, czyli rozwijanie się ludzkości ku udoskonaleniu, daje się widzieć jasno jak dzień, za pierwszym rzutem oka na dzieje świata przeszłe i teraźniejsze. Mnie zaś nasuwają się dobre przyczyny wierzyć, że to są gruszki na wierzbie.

Cóż stąd wynikło?... Oto codzień od rana do wieczora dysputujemy. Pan podkomorzyc w miejscu swego zdania cisnął mi w oczy jakimś Noworocznikiem Petersburskim, i opiera się jak na opoce na tej myśli, że każda nowa wiedza, każde nowe nabycie, przystawia jeden szczebel więcej ku udoskonaleniu rodzaju ludzkiego, a zatém pokolenie dzisiejsze koniecznie jest mędrsze i doskonalsze od wczorajszego, a to od pozawczorajszego i t. d. Ksiądz Proboszcz wojuje rozwinięciem się chrystyanizmu, a moja córka prawi o udoskaleniu władzy miłości; ja zaś mając wiele przyczyn wątpić przynajmniej, a nie mogąc ani przegadać liczniejszych, ani przekonać upartych, zakaślałam się, pospuszczałam oczka, a idąc spać musiałam wypić szklankę wody z cukrem dla uśmierzenia krwi wzburzonej. A nie mogąc zjednać sobie posłuchania bezstronnego od moich uprzedzonych antagonistów, postanowiłam najsumienniej wytoczyć naszą sprawę pod sąd światłych czytelników Tygodnika (pochlebstwo bowiem Sędziom, między nami mówiąc, nigdy jak świat światem nie popsuło sprawy *pacjenta)* i prosić ich o bezstronne roztrząśnienie.

Jeżeli mam wyznać prawdę to i ja niegdyś wierzyłam w *postęp.* Za czasów mojej młodości (już temu przeszło lat trzydzieści i więcej) wszystko było tak dobrze na świecie. Młodzież była pełna rozumu, dowcipu, grzeczności, dobrego smaku; zabawy wesołe, bez przymusu, bez jałowości, aż dziś miło wspomnieć, a kiedy moja Babunia (Panie świeć

nad jej duszą) rozpowiadała z zachwyceniem o dziejach swojej młodości, o mężczyznach owego wieku, o ich zabawach, zwyczajach, konceptach, ubiorach, wszystko to było tak śmieszne, że tylko uszanowanie dla Babuni powstrzymywało mię żem się w głos nie śmiała. Nagradzałam sobie wprawdzie ten przymus śmiejąc się na boku do woli z Panem Bonifacym Kokoszem, Stolnikowiczem Wendeńskim, później moim małżonkiem, a wówczas starającym się o rękę moją. Bo jakże się było nie śmiać porównawszy portret nieboszczyka Łowczego Bełka, mego Dziadunia, którego mieliśmy przed oczyma i nad którym Babunia się unosiła, w kontuszu z wylotami, z podgoloną czupryną, która dawała głowie kształt harbuza, z pasem grubo nakręconym na biodrach, związanym na brzuchu w niezgrabny węzeł, do kształtnej i wdzięcznej figury P. Bonifacego Kokosza w zgrabnym fraczku kafowym z króciutkim stanem, w kamizelce pąsowej z wysokim kołnierzem w zęby wycinanym, a te żęby obszyte czarną axamitką, która dziwnie pięknie odbijała od świeżego lica, z czubem na głowie wysoko wyfryzowanym *à la coq*, jednem słowem z P. Kokoszem, który był młodzian jakich się teraz spotkać nie zdarza. (Niech to nie będzie z obrazą panów).

Otoż razu jednego (jak dziś pamiętam), Pan Kokosz przyjechawszy powiedział nam, że filozofowie odkryli nowe prawo w przyrodzeniu, a to, że rod ludzki ciągle się doskonali samem prawém postępu *ect*, a choć Babunia okropnie się gniewała i utrzymywała, że teraźniejsi ludzie i czasy nie warte pięty tych co były za jej młodości, jednak ta idea zupełnie trafiła do mego przekonania i oboje z P. Bonifacym wierzyliśmy w postęp jak w prawdę nad prawdami.

Przyznam się jednak, że mi jedna rzecz zawsze się nie podobała w owym postępie: a to Miłość, coraz szerzej się rozwijająca jak wykładał P. Kokosz, i kiedy Babunia rozpowiadała jak jej małżonek, P. Łowczy Bełko żeniąc się z nią w 28 roku życia kochał ją pierwszą miłością i nie kochał nigdy innej; choć to może skutek mniej rozwinionego postępu, ale wolałabym aby rod ludzki w swojem rozwinieniu zatrzymał się na tym niższym stopniu. Ale niestety, inaczej się stało! Pan Kokosz mój małżonek, który mię zrazu kochał tak żywą miłością, o której się zapewne i nie śniło memu Dziaduniowi, wyrobił w sobie, (zapewne skutkiem postępu), taki nadmiar miłości, że ta, jak rzeka niemogąca się zmieścić w swojém korycie, rozlała się na całą płeć żeńską.

Odtąd zaczęłam się wpatrywać w mniemany ów postęp, i cała ułuda znikła. Postrzegłam, że ta doskonałość rodu ludzkiego to czysta bajka, bo wszystko w oczach moich najwyraźniej zstępowało i gorszało zamiast ulepszenia. Zaczęłam więc i na przeszłość zapatrywać się bezstronniejszém okiem, a uwagi jakie poczerpnęłam w moim rozumie i doświadczeniu, uszykowawszy jak mogłam w jakikolwiek porządek, poddaję dziś pod sąd publiczności i proszę Pana o umieszczenie w Tygodniku. Pisałam w Kotuchowcu, roku 1843 dnia 15 Lutego. Wenerańda Kokosz.

## ARTYKUŁ.

Napotykając tylokrotnie, tak w pismach, jak w rozmowach, uroczyste słowo *postęp ludzkości*, przyjęte już prawie za *axioma*, służące za podstawę tylu systematom, za źródło tylu wnioskom, z upokorzeniem wejrzałam w siebie i zawstydziłam się, że to, co inni widzą tak jasno, tak dowodnie, ja, czy to nie pojmuję, czy też grube zmysły mego organizmu dostrzedz go w przyrodzeniu nie mogą.

Chcąc zatém, najprzód być dobrej wiary sama z sobą, i nie powtarzać za drugimi myśli, której nie rozumiem, postanowiłam badać, roztrząsać i poddać pod sąd lepiej oświeconych moje wątpliwości, mój może mylny sposób widzenia.

Chcę zatém rzucić okiem na dowody za postępem, jakie mi się napotkać zdarzyło, i zastanowić się nad niemi szczegółowo.

Autor artykułu o postępie, w pewnym Noworoczniku, porównywa ludzkość do dębu, który im dłużej rośnie, tym wyżej wznosi swe gałęzie, tym głębiej zapuszcza swe konary i t. d., i to porównanie kładzie za dowód postępu ludzkości.

Czy to porównanie jest trafne, czy może służyć za dowod, sprobuję się zastanowić.

Przypatrzmy się ogólnym prawom przyrodzenia. Naprzód postrzeżemy, że wszystko w naturze jest skazane na ruch nieustający. To prawda. Nic na moment niezatrzymuje się na jednem stanowisku; wszelako nie jest to ruch ciągle wstępny, ale ruch przekształcenia. Spójrzyjmy na każdą z części składających wielki łańcuch stworzenia, dostrzeżemy jedno prawo służące dla wszystkich. Każda część rodzi się, rozwija, dochodzi najwyższego kresu, później rozrabia się czyli zstępuje i ginie; ale to rozrabianie się daje byt nowym tworom zupełnie podobnejże pierwszym natury, które przebiegają też same, co pierwsze, koleje, znowu giną rodząc inne.

Wszystko, na cokolwiek rzucimy okiem w przyrodzeniu, nosi cechę tychże samych praw: rośliny, źwierzęta, ludzie.... a nawet to prawo odbija się i w świecie moralnym: każda myśl, każde uczucie, przebiega też same koleje przekształcenia, z tą różnicą, że trwanie uczucia ma bieg nierównie prędszy, bo jest wcielone w trwanie jednego indywiduum wtenczas kiedy myśl może nierównie dalej rozprzestrzenić zakres swego życia i zrodzona w głowie jednego, może w następnych pokoleniach przebiegać naturalną kolej swego przekształcenia, jeżeli losem, czy też własną niedołężnością, nieskona w małoletności.

Rodzenie się za tém, dojrzewanie, rozrabianie się i śmierć są warunkami życia tworów pojedynczych, lecz inne zupełnie prawa Twórca zakreślił dla rodzajów czyli ciał zbiorowych, bo na nich oparł trwanie swego dzieła ogólnego. Części rozrabiając się ciągle i dając życie innym, sprawiają, że rodzaje trwają nieskazitelne w swej jednostajności, nieodmieniając się, nie ulepszając ani psując. Dowodem tej bezustannej pracy przyrodzenia nad utrzymaniem raz oznaczonego bytu swoich tworów jest to, że wszystkie modyfikacje, nadane człowiekowi przez wychowanie i tryb cywilizacji, giną zupełnie z życiem indywiduum ginącego, a to

które się z niego zrodziło, niezachowuje żadnego śladu tych modyfikacij, przyjmując znowu przy swém urodzeniu pierwotny typ, pierwotny kształt normalny, oznaczony przyrodzeniem, ze zdolnością tylko daną wyłącznie człowiekowi modyfikowania się indywidualnie przez wychowanie.

Porównanie zatém ludzkości do dębu nic nie dowodzi, bo zasadza się na wyobrażeniu fałszywém: stawia bowiem obok siebie dwa przedmioty zupełnie innej natury i innym ulegające prawom. Dąb, jako część swego rodzaju, rodzi się, rozwija czyli rośnie, usycha i ginie, ludzkość zaś, przedstawiająca życie rodzaju, ciągle odradzając części, trwa niezachwianie w swej jednostajności.

Sam autor pisemka przyznaje, że w rodzajach źwierząt i innych tworów żaden *postęp* widzieć się niedaje, twierdzenia zaś za wyłączeniem dla ludzkości niczém niedowodzi. Nie byłażby to miłość własna, wsparta niedołężnością naszego organizmu, która u nas tchnęła i karmi to przekonanie?

Niedziw, że patrząc na tyle wynalazków, tyle odkryć w naukach, bogactwa, świetność niektórych narodów tegoczesnych, przyznajemy sobie wyższość nad wiekami upłynionemi. Jest to własność naszego wzroku, że wszystkie przedmioty im są nam bliższe, tym się wydają większe, kolory tym żywsze, kształty tym wydatniejsze, zarysy tym pewniejsze, a w miarę oddalenia wszystko blednie, drobnieje i nakoniec w mgle niknie. Równie i my, na wszystkie dzieła własnego genjuszu, własnego przemysłu, patrząc z najbliższego stanowiska patrzymy za pomocą tychże praw optyki, a porównywając ich wielkość, blask, świeżość, z przedmiotami ginącemi w mgle oddalenia, wołamy: jaki postęp!!....

Widzieć tak i tak czuć jest to własnością natury ludzkiej; ale znać prawa optyki, oceniać wartość naszych wrażeń, to powinno być dziełem filozofii.

Jest jeszcze jedna własność w przyrodzeniu człowieka, podtrzymująca według mnie przekonanie o postępie, a którą żadne usiłowanie rozumu dostatecznie pokonać nie zdoła, to, że kształty, uczucia, czy też wyobrażenia, pod których wpływem obecnie jesteśmy, wydają się nam najlepsze, bez względu na ich wartość wewnętrzną. I tak: ostatnia moda wydaje się nam najkształtniejszą, ostatnia kochanka najpiękniejszą, ostatnia piosnka najmilszą dla ucha..... I świat moralny ulega tejże słabości. To, co my nazywamy *duchem czasu*, nie jest-że to opinija obecna, na którą przyszła kolej panowania i która dopiero okaże się czém jest, jak przyjdzie jej zenith?

Zwolennicy postępu drugi dowod i dość pozorny opierają na idei: że każde nowe pojęcie, pomnażając massę wiedzy ludzkiej, przystawia jeden szczebel więcej, po którym ród ludzki wznosi się coraz wyżej i wyżej do doskonałości. To byłoby prawdą, gdyby natura ludzka nie była ograniczona swą niedołężnością, gdyby robiąc nowe zdobyczie nie była przymuszoną utracać dawne. Możnoż twierdzić, że każdy pokarm przyjęty przez człowieka pojedynczego, pomnaża massę jego siły, jego objętości, słowem, że pomnaża jego zapas materjalny? Nie. Bo jest w naturze naszej, dla utrzymania normalnego stanu życia, przyswajać pokarmy nowe, a rozrabiać i pozbywać się dawnych. I życie ogólne ludzkości tym-że się sposobem podtrzymuje, przyswajając coraz nowe pokarmy, a odrzucając przetrawione.

Czyż w miarę rozwijającej się krainy wzrok nasz nabywa większej rozciągłości, aby niebył przymuszony tracić z oka przedmiotu, które obejmował dawniej?

Możnaby z niejakiem pozorem prawdy powiedzieć, że wynalazek druku dopełnił tę niedoskonałość naszych zmysłów biorąc pod względem umysłowym, ale byłoby to powiedzieć, że wynalazek okularów wzrok nasz udoskonalił, wtenczas kiedy ta pomoc leży już za granicą naszej natury i jest jej obcą.

Prawda, że natura człowieka przez wychowanie może ulegać różnym modyfikacjóm: można rozwinąć jeden systemat więcej, ale to będzie zawsze kosztem systematu drugiego, a kiedy się mówi o postępie ludzkości, fałszywie było by mieć na względzie nie całość, ale część jedną.

Nie można zaprzeczyć, że umysł ludzki w naszych czasach nabył wiele subtelności, giętkości, rozciągliwości, ale zdaje się, że to kosztem władz drugich, i że, co się z jednej strony dodało, to z drugiej ujęło. I tak wynalazek broni palnej osłabił naszą siłę i zręczność osobistą, zabezpieczenie ustawami towarzyskiemi naszych osób i własności zrobiło nasze ucho mniej czujném, nasze oko mniej wprawném, naszę siłę osobistą mniej dzielną, mniej obfitą w sposoby odporu, przemysł, podsuwając nam nieźliczoną ilość narzędzi do zaopatrzenia nie tylko potrzeb ale i wygod naszego życia, przytępił, uśpił naszą wrodzoną przemyślność, która w człowieku natury, rzuconym w zapasy z przemożnemi żywiołami, musiała koniecznie nabyć pewnego stopnia dzielności, aby z samego siebie wydobyć dostateczną siłę odporną.

Nie skonczyłabym gdybym chciała gromadzić dowody, że z postępem cywilizacii, niektóre władze silnie rozwinięte w człowieku natury stępiały i osłabły a zatém, gdzie jest krok wsteczny, tam upada systemat o ciągłym postępie.

Jeżeli ród ludzki postępuje zawsze krokiem wstępnym, nieutracając nic ze swoich nabyć, gdzież się podziały nauki, dzielność, świetność owych narodów, których pamięć przechowała nam historyja, a których szczątki genjuszu istnieją jeszcze gdzie niegdzie, jakby tylko na świadectwo o ich bycie? Gdzie nauki Chaldejczyków, Egipcyan, gdzie wielkość, potęga Rzymu, gdzie świetność Babylonu, Niniwy, gdzie piękne sztuki Grecyi, gdzie ich cnoty obywatelskie, wielkość charakterów nie w szczególnych indywiduach, ale rozlana w massach, które samą potęgą moralną stawiły niegdyś opor nieźliczonym siłom Persyi? Powiedźcie mi, gdzie jest to wszystko?? ...... Zostałże w ich następcach jaki ślad owych zdobyć umysłowych?.... A jeżeli w tak wielkich massach daje się widzieć taki krok wsteczny; jakże mam wierzyć, że rod ludzki zbogacając się coraz nowemi wiedzami, a nie utracając nic z dawnych nabyć, postępuje coraz wyżej i wyżej.

Z rzutu oka na świat ogólny postrzegamy wyraźnie, że

Twórca położywszy ruch i ciągłe przekształcenia za warunek życia, zdziałał, że żadna z części składających wielki łańcuch stworzenia na moment niezatrzymuje się na jedném stanowisku tylko lub postępuje, lub wstecz się cofa, a ginąc ustępuje miejsca następcom, a ten wieczny ruch częściów (*), utrzymując harmonją w całości i odnawiając ciągle jej części, czyni że rodzaje się niewyradzają ani psują, ale zostają w nieodmiennej sile swojej natury. Narody więc, będąc częściami ludzkości, ulegają prawom służącym dla częściów; życie ich, równie jak życie indywiduów używa mniejszej lub większej trwałości i pomyślności, stosownie do przychylniejszych, lub mniej przychylnych okoliczności, ale ród ludzki stoi niezachwianie na jednym - że punkcie doskonałości.

Niektórzy niemogąc zaprzeczyć prawdzie dotykalnej, że w naturze fizycznej człowieka nie zaszło żadne udoskonalenie, wszystkie swe baterye zwracają ku naturze moralnej, bo ten przedmiot, jak duch lekki i subtelny, wymykając się z pod naciskającej siły matematycznych dowodów, pozwala zastawiać się jak puklerzem myślami, pojęciami nieokreślonemi, które w razie natarcia można rzucić w oczy przeciwnikowi. Starajmy się jednak te rozpierzchłe wyobrażenia przyprowadzić do jakiejkolwiek ścisłości, aby módz do nich zastosować naszą uwagę.

Jeżeli za tém niemożemy władz duchownych oblec w kształty pewne, wybitne, aby o nich sądzić za pomocą zmysłów, śledźmy je w ich odbiciu, w ich objawieniach widzialnych.

Główny dowód z doskonałością natury ludzkiej zwolennicy postępu opierają na udoskonaleniu władzy Miłości. Miłość (jak mówią), która w człowieku natury spoczywała na jednej rodzinie, później na jednej partii, przeniosła swe uczucia na kraj cały, a dziś obejmuje całą ludzkość.

Zdaje mi się, że się niepomylę jeśli porównam tę miłość, tak szeroce się rozlewającą na całą ludzkość, do łyżki mléka wpuszczonego w wiadro wody. Zabieli ona wprawdzie wodę, ale nie da ani smaku, ani posiłku. Jedném słowém, substancyj mlecznych nieprzybędzie przez to, że rozlane zostały po większej objętości. Tak samo, póki jedna tylko kobieta, jedna familja były całém towarzystwem człowieka, źródłem wszystkich jego przyjemności, celem wszystkich zabiegów, wszystkie uczucia skupione na ten jeden przedmiot wcielały go w jegoż własne istnienie, jakoż bronienie tych przedmiotów, z których płynęło dla niego źródło wszystkich uczuć miłych, ochranianie przed napaścią mogącą mu je wydrzeć, niebyło wypadkiem przyjętych form, lub przyzwoitości towarzyskich, które w naszych czasach rzucają czasem z zimną duszą męża, na oręż pokrzywdziciela żony, o którą niedba, ale było popędem duszy, objawieniem namiętności najsilniej powiązanych z naturą człowieka, który stawił wszystko przeciw wszystkiemu.

Wtedy odwaga, męztwo, poświęcenie, nie były uczuciem kunsztownem, niebyły zimną kombinacią ustaw, zwyczajów przesądów towarzyskich, ale brały swój początek w prawach zachowawczych natury, które są tak silne, tak niezachwiane, jak wszystko, co nosi jej cechę.

Później gdy familje rozmnożone zaczęły się zbliżać do siebie, pociągane związkiem krwi lub jednakowością potrzeb, gdy wypadło im połączyć swe interesa dla wspólnej korzyści, związek pierwotny familijny musiał stracić na mocy, co zyskał na rozciągłości, bo każden wymagając od drugich aby brali udział w jego interesach musiał nawzajem zaręczyć część swoich zdolności; lecz te działania ogólne niemogły mieć tego charakteru energicznego co pierwsze, bo tamte były wypadkiem namiętności najsilniej w grę pchniętych, te zaś w części już rachubą rozumu. Jednak wszystkie uczucia były jeszcze silne, bo koło działań będąc nakreślone w szczupłym obrębie, w każdém prawie starciu potrącało się o własne interesa. Lecz z czasem koło się rozprzestrzeniło, towarzystwo stało się narodem.........

Tu już, cały naturalny związek się rozprzęga, wszystko staje się kunsztownem i takiem być powinno, i największym jest błędem żyjąc w stanie towarzyskim dopominać się swoich praw naturalnych, bo człowiek towarzyski musi być w ciągłej walce z człowiekiem natury. Kiedy instynkt naturalny, czyli prawa zachowawcze przyrodzenia, popychają zawsze człowieka do ochraniania siebie i swoich, do nakłaniania wszystkiego do własnych interesów, doskonałość człowieka towarzyskiego zasadza się na tém, aby wydrzeć z serca ten instynkt pierwotny, i być w stanie poświęcić siebie i swoich i całe szczęście osobiste, dla dobra towarzystwa: dobra które często niebardzo pojmuje, gdyż koło rozpostrzenione nie pozwala słabości jego wzroku, ani ogarnąć rozpierzchłych promieni, ani pojąć umnożonych kombinacij.

Ten jednak najwyższy stopień doskonałości człowieka towarzyskiego, gdyby się go i dosięgło, było by błędem nazwać wypadkiem miłości, jest to tylko najwyższe usiłowanie rozumu, pojmującego, że gdyby każden natchniony własnym interesem chciał ciągnąć łańcuch do siebie, ogniwa towarzyskie by prysły, a siła tylko, objęłaby panowanie z pokrzywdzeniem wszystkich.

Że jednak to usiłowanie rozumu nigdy nie jest dostateczne aby w massach przytłumić pierwotny instynkt natury, najjaśniej się dowodzi tém, że w każdém rozprzestrzenionem towarzystwie potrzebna jest koniecznie siła materjalna, która mogła by utrzymać równowagę w walce interesu ogólnego z popędem samolubstwa.

Gdyby istotnie udoskonalenie natury ludzkiej, czyli postęp w miłości był podstawą i węzłem dzisiejszej cywilizacii, niebyła by potrzebną siła materjalna do utrzymania ogniw i porządku towarzyskiego. Nie było by potrzeba praw, więzień, szubienic. Miłość jest sama z siebie potęgą silniejszą nad wszelkie obce pomoce; ona skleiła pierwsze towarzystwo, i gdzie ona istnieje, tam pomoc praw nie potrzebna. Nie potrzebuje matka wiedzieć jakim artykułem kodexu

(*) Zachowujemy w tym wyrazie sposób pisania autorki artykułu. *(Wyd.)*

przepisano jej karmić swoje dziecię, czuwać nad niém, poświęcać dla niego wszystkie chwile dnia i nocy, rzucić się za niém w ogień, w wodę gdyby było zagrożone. Nie potrzebuje żona przepisów prawa, aby opuścić wszystko dla męża którego kocha, aby z radością dzielić z nim najsmutniejsze wypadki: nędzę, więzienie, wygnanie; a w śród cierpień i niedostatków być szczęśliwą myślą, że mu przynosi ulgę. Nie potrzebuje mąż znać zbiór ustaw, aby kosztem własnego życia, ochraniać żonę którą kocha. Oto są cechy miłości, oto jest jej natura, a wtenczas tylko kiedy nie dostaje tej substancii łączącej, potrzebna jest siła zewnętrzna dla utrzymania rozprzęgających się ogniw towarzystwa.

Rada-bym się zapytać zwolenników postępu, po jakich cechach uznali to umnożenie miłości w rodzie ludzkim? Wiem, że mi powiedzą jak często słyszeć się daje, że chrześcijaństwo jest jedném z tych objawień. Alež chrystyanizm nie wypłynął z postępu, ale nam został dany siłą i mądrością boską jako dobrodziejstwo, jako pomoc wewnętrzna, podpora bez której człowiek nigdy nie jest zdolny pokonać swojej egoistycznej natury.

Że objawienie chrystyanizmu tylko własną siłą wspiera słabość i podźwiga upadające przyrodzenie, dowodzi najbardziej to, że człowiek skoro oślepiony zarozumiałością, lub popchnięty namiętnościami opuści tę podporę i chce, iść o własnych siłach, wpada w występki, obłąkanie i poniżenie.

Chrystyanizm przeto jest prawdziwą epoką cywilizacii towarzyskiej: on skrępował nasze namiętności włożywszy prawa na umysł, on złagodził obyczaje ścieśniając węzeł, który miłość osobista ciągle rozrywała, ale przyczyna tego udoskonalenia nie leży we własności naszej natury, doskonalącej się samém prawém postępu, ale wypływa od popędu nadanego nam siłą zewnętrzną.

Jeżeli dziś stosunki ludzi między sobą, czy też narodów z narodami w większej części świata nam znanego przybrały cechę łagodniejszą, to pochodzi z kilku przyczyn, ale do których udoskonalenie naszej natury zgoła nie wchodzi. Z jednej strony chrystyanizm siłą moralną, objawieniem życia przyszłego skrępował nasz egoizm, z drugiej strony zgodnie uznana potrzeba zabezpieczenia, nie tak osób które mają w sobie siłę oddziaływającą, jak własności dziś tak rozprzestrzenionych, stworzyło konieczność ująć nasze namiętności władzą siły materjalnej, jednak pomimo te mocne tamy zastawione naszej naturze, jak ona żywo się objawia wszędzie gdzie się tylko przecisnąć może!

Jeżeli namiętności nie mogą jak dawniej podnieść śmiało czoła w walce człowieka z człowiekiem, bo prawa wsparte siłą krępują ich popędy, ileż się nie używa sprężyn podziemnej artyleryi dla doścignienia swych celów? podstępy, kłamstwa, potwarze, są orężem słabszych; przemoc, grabież, uciemiężenie towarzyszą sile, zupełna zaś obojętność na dobro drugich cechują obie strony, z bardzo małemi wyłączeniami. Jedném słowém egoizm wszędzie. A ten nakreślony obraz nie jest ani dziełem uprzedzenia, ani natchnieniem uczuć rozjątrzonych, wynikł jedynie z zapatrywania się ogólniejszego nie na jednostki ale na massy. Rzućmy tylko bez uprzedzenia okiem na około siebie, nie bierzmy własnych uczuć za miarę porównawczą do znalezienia wartości gatunkowej, ale przypatrzmy się massom w ogólności. Rozłożmy księgę dziejów, a na każdej karcie przekonamy się, że interes osobisty odkrywa czoło gdzie tylko może zrzucić maskę bezkarnie. Sąż to cechy miłości?

Mówiąc to obejmuję ród ludzki w ogólności, bo gdy się mówi o postępie ludzkości, na całość oko zwrócone mieć należy, a nie można inaczej uważać jak za wyjątek te dusz niewiele, które uniesione w górę na skrzydłach genjuszu, zapatrując się na świat ze wźnioślejszego stanowiska, widząc walkę namiętności prywatnych z porządkiem towarzyskim, widząc w tej walce sprawiedliwość padającą ofiarą zręcznego egoizmu z krzywdą większości, uważając siebie drobnym punktem w porównaniu wielkiej całości, zajęci wpatrywaniem się w zajmujący obraz rozwity przed ich oczyma, potrafili zatłumić w sobie głos interesu osobistego, a duszą swą wcieliwszy się w interes ogólny, czynami nie słowy dowodzili, że są przyjaciołmi ludzkości.

Cześć wam, cześć, dusze szlachetne i wzniosłe, które jak gwiazdy śród ciemnej nocy gdzie niegdzie świecicie na niebios sklepieniu; do was zmordowany wzrok mój obracam. Wiele razy dusza moja szuka ulgi, zmęczona przykremi wrażeniami, bijącemi ze wszech stron, wy goicie rany miłości własnej upokorzonej, wy pokrzepiacie upadającą odwagę, wy wlewacie pociechę w serce i świecicie promykiem lepszej przyszłości!!!....

Weneranda Kokosz.

## DOPISEK.

Szanowna autorka artykułu, pełnego rozległych sposobów widzenia i wielkiego pisarskiego talentu, wznieca tu zagadnienie nieraz już wytaczane w Tygodniku i może ze wszystkich dla ogółu ludzkości najważniejsze. Założenia Pani Wenerandy niezgadzają się z celną myślą Tygodnika, który jest jawnym stronnikiem i organem *Postępu*, jak to Wydawca wyłożył w swojém wyznaniu wiary, ogłoszoném w jedenastym roku swego istnienia, pod tytułem Drugi krzyżyk Tygodnika. Właśnie dla tego úmieszcza się piękny artykuł Pani Kokosz, iż jakiekolwiek mogą być indywidualne przekonania, jest to zawsze najrozleglejsza kwestya, w której dyskussya dla nikogo niemoże być obojętną. Dziękujemy Pani Kokosz że przeniosła kwestyą na stanowisko bardziej jasne i wzniosłe niż dotąd i że zawarła w swém piśmie wszystko co jej stronnictwo mogło mieć do powiedzenia.

*(Wydawca Tygodnika.)*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Апрѣля 5-го 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.